Rok 32. **Kraków.** **Nr. 18.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej mezkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny, Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek mezkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa.
Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie. 14 6—6

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniа się odwrotną pocztą.

Pierwsza krajowa Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

oraz

Odlewarnia artystyczna przedmiotów z bronzu i innych metali

pod firmą:

JAKUBOWSKI I JARRA

w Krakowie, 15 6—6

odznaczona za swoje wyroby najwyższą nagrodą dyplomem honorowym c. k. ministeryum handlu na Wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i na Wystawie Budowlanej we Lwowie 1892 r. medalem srebrnym państwowym.

Magazyny własne bogato zaopatrzone

w Krakowie, Sukiennice l. 26, we Lwowie, Rynek gł. l. 37. w Czerniowcach, Rynek, Hotel pod Czarnym Orłem.

Polecają po cenach najniższych wyroby z nowego srebra czyli z tak zwanego chińskiego srebra, z bronzu i ze srebra prawdziwego 13-tej próby jako to; **Naczynia i zastawy stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, lichtarze, kandelabry, tace, koszyki, samowary, przedmioty do użytku domowego i ozdobne na podarki.**

Kompletne wyprawy ślubne.

Artykuły kościelne: Kielichy, Monstrancye, Puszki na komunikanty, Lampy, Lichtarze, Krzyże, Ampułki, Kropidła, Lawatarze, Naczynia do Olejów świętych.

Fabryka wykonuje na obstalunek podług rysunków i modeli tablice, biusty, pomniki i wszelkie przedmioty kościelne jak świeczniki, tabernakulum, ozdoby do ołtarzy itp. — Przyjmuje reperacye do pozłacania, posrebrzania, niklowania i brązowania

Proszek do czyszczenia srebra i złota. — Wypożycza nakrycia stołowe na większe zebrania, zabawy, wesela i t. p.

Handel „pod Palmą"

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie. austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczksch oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań
17 *i kolacyj z osobnym wchodem.* — ***Ceny stałe.*** 6—6

Bufet zaopatrzony w rozmaitego rodzaju napoje i przekąski.

Kawiarnia Ignacego Wójcikiewicza

otwartą została w Krakowie

w domu J. Rajala, na rogu ul. św. Anny i Wiślnej.

Wspaniałe, wygodne urządzenia w stylu Secesion. — Czytelnia w osobnej sali, zaopatrzona w bardzo wielką ilość najrozmaitszych pism treści politycznej, humorystycznej i t. d. — Osobne sale do gry w karty i szachy. — Znakomite francuskie bilardy.

Elektryczne oświetlenie. — Centralne ogrzewanie. 29 6-3

Ustawiczna wentylacja za pomocą motoru parowego.

Wielki wybór Win krajowych i zagranicznych.

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. Bełdowskiego w Krakowie, ulica Poselska L. 20,

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris" jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais". Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź".

Dla łatwego wyboru tutek, polecamy Tutki „Mais Numa", „Mais Alberti" białe „Noris" do lekkich tytoni. Tutki „Mais Walis", „Mais de Paris" do tytoni średniomocnych. 6—6
31

Do nabycia w trafikach i handlach.

Rok 32. Kraków, dnia 15 Września 1900 r. Nr. 18.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—;
w Niemczech marek 2.—: w Ameryce rocznie dolar. 2,50;
we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.*

Pr. III 136/00
2

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493. k. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 17 czasopisma „Djabeł“ z dnia 1. września 1900 artykuł pod tytułem „Nowomodny Atyla“ zawiera znamiona występku z §§. 491, 494 lit. *a)* u. k. i przekroczenia z §. 496 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym

albowiem

w artykule tym autor cesarza niemieckiego Wilhelma II. pozostającego z państwem Austro-Węgier w stosunkach prawa międzynarodowego wprawdzie nie imiennie, lecz przez oznaki do niego odnoszące się łży i bez przytoczenia pewnych okoliczności faktycznych o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia pomawia oraz na publiczne urągowisko go wystawia.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa stósownie do przepisu §. 20. ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Djabeł“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21. ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy karny jako prasowy.

Kraków dnia 1. Września 1900.

Morelowski.

Zbudźcie się ludy!

Z dziejowych mroków i zwątpienia cieśni,
Silne na gromy i zawodów trudy,
Z skarłowaciałej długich snów tych pleśni
Zbudźcie się ludy!

Stanęło słońce na głos Gedeona,
Dziś ziemi w biegu nie wstrzyma nikt cudy;
Wydając słońce odrodzenia z łona,
Zbudźcie się ludy!

Odżywczą siłą w strupieszałe rody
Wlać nowe życie, otrząść z ducha złudy,
I mchem zarosłe odbudować grody,
Zbudźcie się ludy!

Naprzód! niech woli jednymi zamachy,
Zetrą się z czoła bezsilności brudy,
Rozburzyć pruchna, stawiać nowe gmachy,
Zbudźcie się ludy!

Zbudźcie się ludy! nowy wiek nadchodzi,
W który trza włożyć znów prace mozolne,
W nim się ludzkości nowa era rodzi;
Zbudźcie się ludy — lecz zbudźcie się wolne!...

Quis.

Dumanie p. Walentego.

A to ci dano panie naszym demokratom po tebinkach. Zaprosił ci pan Romanowicz swoich przyjaciół do Lwowa i ogłosił co cała demokracja się rusza. A ono ruszanie się to było jak owo martwego cielęcia ogonem. Zacznie się nowa era — drżyjta stańczyki! — wołano — my wam pokażemy panie gdzie pieprz rośnie. I zrobiono ci jakąś koncertację, aby już przy najbliższych wyborach dać bobu stańczykom. Ale jakoś do tej koncertacji, czy koncertu panie, kiepskie sprawiono instrumenta, kiedy ci je panie zagłuszyły basy, trąby i smyki stańczykowskie. Ze wszystkich wyborów wyszedł ci panie ino jeden lwowskiego autorymentu demokrata — a zresztą to wyszli nie wiadomo kto: ni pies, ni wydra, coś na kształt świdra. Pokazało się, że nasze mieszczaństwo to jeszcze istne kołtuństwo panie, bo dalej nosa nie widzi. Dawniej to z miast wychodzili najtężsi ludzie panie, a teraz to ino burmistrze, albo małomiejskie dyrektory i adwokaty. Dawniej to miasta wiedziały gdzie można poszukać kandydata, choćby o sto mil mieszkał panie, a teraz to mieszczany nie wyjrzały nawet za rogatkę panie. Do takiego Podgórza na ten przykład panie, to się zgłaszali ci i owi z Krakowa, jako że to sąsiedztwo, ale każdemu podgórzanie powiedzieli: mamy swego burmistrza panie. A ten burmistrz może ci jest i człek porządny, dobry na burmistrza, ale ci o nim już i w Liszkach nic nie wiedzą. Służy ci w żydowskich młynach od lat trzydziestu i za te zasługi panie w jednym roku ostał i burmistrzem i posłem do sejmu. A musi to być człek okrutnie stałych zasad panie, musi to być drugi Bismark, bo był ci za nim i starosta i ksiądz, byli ci stańczyki i demokraci, byli ci żydzi i antysemici panie. Tak prosty śmich człeka bierze, kiedy czyta o „wyrobieniu się politycznem" naszego mieszczaństwa panie...

A śmiałem się panie i z tego, co po owych wyborach pisały nasze gazety. Demokraty pisały co wszystkiemu winni stańczyki, a stańczyki i inne antydemokraty cieszyli się, że „uczciwe nasze mieszczaństwo nie dało się obałamucić fałszywym hasłom demokratycznym". A jedni i drudzy panie łgali, aż ściany schły panie — i nie było jednego gazeciarza panie, coby napisał prawdę. A prawda jasna dla każdego co niema kurzej ślepoty panie. Ani demokraty, ani stańczyki, ani różne chrześciany nie miały tu nic do gadania. — tych panie wybrano, których chcieli żydy, albo których kazał żydom wybrać pan starosta. Bo w naszych małych miastach jest żydów dużo i trzymają się kupą, — a chrześcianie to jedni idą do sasa, a drudzy do lasa panie.

Najwięcej to mi się chce śmiać panie z onych lwowskich demokratów, co ci żydów po łapach całowali i gadali, że oni są demokraty panie. Aż tu wszystkie żydki po befel do pana starosty, bo starosta to grunt panie — on ci da koncesję i dostawę, on cię obroni jakeś przeskrobał. Ręka rękę myje panie, — a choć stańczyki na żydków wymyślają panie, to każą starostom robić z nimi politykę. Na oko to ci panie inaczej wygląda: wygadują żydzi na szlachtę, wygaduje szlachta na żydów — a jak do czego przyjdzie panie, to nie masz nic innego, ino szlachecko-żydowską gospodarkę. A pośrednikiem jest ci zawsze pan starosta.

Kum Walenty, kiedym o tem mówił u Suskiego, mówi mi: a dlaczegóż żydy trzymają ze socyalistami, dlaczego żydy głosowali na Daszyńskiego? A no, bo mądrzy panie. Ze socyalistami zadzierać źle, a więc Daszyńskiego wybrali — a ze starostą być źle to jeszcze gorzej, a więc przy innych wyborach trzymają się starosty. Robią panie jak ci co palą i Panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek. A nie znasz to kum przysłowia: pokorne ciele dwie matki ssie, a więc ssą żydki i krowę starościńską i „krasulę" socyałów. A że demokraty to jałówki panie (choć mają we Lwowie swego Byka) to ci się żydy nie cisną do nich panie.

Dyrekcjo teatru!

Nie byłoby to patrjotyzmem,
Lecz tylko śmiesznym szowinizmem,
Gdybyś sztuk moskiewskich nie grywała
[wcale.
Ale
Skąd wlazła na scenę taka dramacina:
Jak „Ubodzy duchem" pana Potiechina?
Popraw się, upamiętaj, ma dyrekcjo droga,
Bo powiedzą, żeś sama jest „duchem uboga".

BAJKA.

Raz dąb z sosną gwarzył starą:
Na co im się rosnąć przyda?
Szmul idąc rzekł swoją gwarą:
„Ny... wszistko rosznie dla żida!"

W słoneczny dzień.

Patrz jak słońce lśni radośnie
Uśmiechnięte szczerze
A tyś chmurny i skrzywiony
Mój panie kasjerze!

— Słońce może sobie cieszycz
Bo zna swoją drogę:
Za pięcz godzin w Ameryce
Bedże — ja nie mogę.

Obs.

Notatnik terminowy.

Wprawdzie Redakcja *Djabła* nie wydaje w tym roku kalendarza, ale dla użytku innych wydawców, podaje następny notatnik terminowy dla wysokiej szlachty:

Styczeń — pan Jojna.	Wrzesień — pan Icek.
Luty — pan Srul.	Październik — Glück.
Marzec — Horowitz.	Listopad — Berek.
Kwiecień — reb Mól.	Grudzień — pan Stück.
Maj — Bauminger.	I tak *ab ovo*
Czerwiec — pan Geld.	Imion tych huk,
Lipiec — pan Nuchim.	*Summa summarum*
Sierpień — Srul Welt.	Jest dług + dług!

Dni wolne, to jest dni, w których każdy obywatel może jeść, pić i spać spokojnie, patrz: święta wyznania mojżeszowego.

Dni ciężkie: reszta dni w roku.

L. DĘBICKIEMU.

Trzeba ci to było
Mój poczciwy Lolu?
Zerżnęli ci dudy,
Miałeś dosyć bolu.

Jużeś nieraz wołał:
Wybierz mnie narodzie!
Lecz cię zostawiano
Biedaku na lodzie.

Trudziłeś dla „swoich"
Głowę, ręce, nogi:
Pisałeś stańczykom
Wszystkim nekrologi.

I choć który tylko
Znał karty, butelki,
Ty o nim głosiłeś:
Oto zgasł mąż wielki!

I dla żywych także
Miałeś pióra miody;
O każdym pisałeś:
Klękajcie narody!

Tak ci się, biedaku,
Ładnie wywdzięczyli!
Już to po raz piąty
W trąbę cię puścili.

Ukarz ich przykładnie
I przysięgnij Bogu,
Że już nie napiszesz
Nigdy nekrologu!

Albo jeszcze lepiej:
Zbierz się na odwagę
I pisz o stańczykach
Prawdę, a nie blagę.

Porzuć rozstrojony
Pochlebstw klawicymbał —
I pisz o cymbale:
„Umarł sobie cymbał".

Wtedy wygrasz sprawę
I z własną koterją,
Bo cię będzie miała
Za człowieka serjo.

Z CHWILI.

Obcych korespondentów dziennikarskich zwróciła szczególną uwagę deputacja pań Szkoły ludowej podczas uroczystego przejazdu na manewry. Pytających się co znaczy ta deputacja, objaśniono, iż jest zwyczajem w Galicji, że płeć piękna odprowadza zawsze wojsko wychodzące na ćwiczenia lub manewry.

* * *

W przejeździe z Krakowa do południowej Słowiańszczyzny zginął trzeci zjazd dziennikarzy słowiańskich. Łaskawy znalazca zechce go sobie zatrzymać i zgłosić się po nagrodę do prezydjum drugiego zjazdu.

Prezydjum to za pozostałą nadwyżkę kazało wykonać tablicę z napisem:

Tu leży drugi zjazd słowiański
Grandhotelowo-sasko-szampański.
Ze względu na święte cele
I jadł dużo i pił wiele,
A za te prace
Requiescat in pace.

* * *

W tych dniach utworzył się komitet obywatelski, który zajmuje się wypracowaniem programu dla przyszłych posłów m. Krakowa do Rady Państwa.

Dotychczas uchwalono:

1. Postarać się o ustawę, mocą której pod ścisły nadzór policji oddaje się nietylko złodziejów i prostytutki, ale również producentów i składników węgla.

2. Uznać tramwayowe słupy za pisma perjodyczne i polecić ich konfiskatę c. k. prokuratorji państwa...

* * *

Straszny niepokój panował w sferach demokratycznych z powodu braku wszelkich wiadomości o drach Weiglu i Sokołowskim. Obaj ci panowie nie stawili się na zjazd demokratyczny we Lwowie, co zdawało się być wyraźnym dowodem, że spotkało ich jakieś nieszczęście. To też z niezwykłą radością przyjęto telegram *Słowa polskiego:*

TRYEST 11 września. „Podczas spuszczania „Habsburga“ byli także obecni „posłowie Sokołowski i Weigel“.

A więc żyją! Ba, nietylko żyją, ale i pracują dla dobra ojczyzny i demokracji. Cóż to bowiem za chwała dla nas, że dwaj posłowie polscy patrzyli jak Habsburg spuszcza się na morze! Tylko to bolesne, że to byli... byli posłowie, bo nim nastało owe spuszczenie, już było puszczenie posłów na trawę.

* * *

Syndykat dla eksplotacji wynalazków Szczepanika ogłasza odezwę, w której zachęca do subskrypcji na wprowadzenie w użycie „dzieł geniuszu (!!) naszego rodaka“. Pod odezwą tą jest podpisany pan... Jan Szczepanik. Jest to rzeczywiście genialna... skromność genialnego wynalazcy.

* * *

Rothweinie, Rothweinie, chlubo miasta, kraju
Wpakowałeś w błoto gminę przy tramwayu;
Teraz jej raz drugi znów podciąłeś skrzydła
Na spółce ze Związkiem hodowlanym bydła.
Pracuj w tym kierunku dalej a z mozołem,
A gmina usiądzie żebrać pod kościołem.

* * *

Haute Nonveauté.

W drukowanym spisie gości w Zakopanem czytamy:

„Astolf Paupert Staroczyński, literat z rodzicami“.

I mówią, że nic nowego pod słońcem! A przecież dotychczas zawsze dzieci towarzyszyły rodzicom, a nie rodzice dzieciom.

Z UJEŻDŻALNI.

Mówił Ignac do Jasia:
Oj wy demokraty!!
Wielkie z was fujary,
A czasem psubraty.

Mówił Jaś do Ignaca:
I wy mało warci,
A nasz sojusz z wami
Niechaj porwą czarci!

Potem wyszli razem z sali
I pyska se ostro dali.

Manewry krakowskie.

Jenerał Rotter na czele dwóch dywizyj piechoty uderzy na wzgórze Mandat, posuwając się jednocześnie ku fortowi Prezydentura, Feldmarszałek porucznik Daszyński na czele piątego korpusu pospolitego ruszenia będzie usiłował zająć prawy i lewy brzeg Wisły, oraz powtórnie zdobyć Kraków, z którego wyparły go wojska fmp. Korbera. Oba te usiłowania ma poprzeć armja wschodnia zostająca pod komendą jen. broni Horowitza i jedna dywizja kawalerji pod dowództwem gen. Kohna.

Przeciwko tym siłom koncentrują się wojska pod dowództwem generała broni Laskowskiego. Składają się one z 10 pułków piechoty t. zw. „baranów“ (dowódzca fmp. Potocki) których zadaniem będzie obrona Prezydentury, z 8 batajonów strzelców rozłożonych na polach Szlaku (komendant fmp. hr. Tarnowski) z dwunastu szwadronów lekkiej kawalerji (fmp. Czerkawski) i z 10 bateryj ciężkiej artylerji (fmp. Korotkiewicz). Obronę prawego brzegu Wisły powierzono jen. Starzeńskiemu.

Decydującej bitwy spodziewać się należy w chwili kiedy armja wschodnia wyruszy z Kazimierza nad Wisłą i połączywszy się z korpusem stradomskim, zechce podać rekę forsującemu przełęcz bielańską jen. Rotterowi i operującemu przy okopach Świętej Trójcy fmp. Daszyńskiemu.

Losy batalji zależeć jednak będą przeważnie od udziału floty (admirał Landau, kontradmirali Hopcas i Ścibora).

Fabrykacji bomb lidytowych podjęła się firma Hawełki.

Opiekę nad rannymi obejmie koło pań Szkoły Ludowej, które już w tym celu od 10 września zajęło miejsce na peronie.

Spadek marzeń.

W młodym wieku patrzał zwykle
Pożądliwie na bicykle...
Co za rozkosz siąść na kółka
I w świat pomknąć, jak jaskółka.
Później wlazłszy w biurokracyę
Miewał różne desperacje
Wciąż wydatek jakiś nowy!
O bicyklu ani mowy!
Dziś — mogiła nie daleka —
Ledwo został cień człowieka
Ideały znikły z duszy,
Stos spraw w biurze mózg mu suszy.
Żona dudni: mój kochany,
„Proś o datek drożyźniany“.
Szef obruknie: trudna rada
„Przecież węgli pan nie jada“...
Z pensyi w trzy dni ani troszki,
Choć na kursu pół dorożki...
To też świat mu zda się rajem,
Gdy przyjedzie się tramwajem.

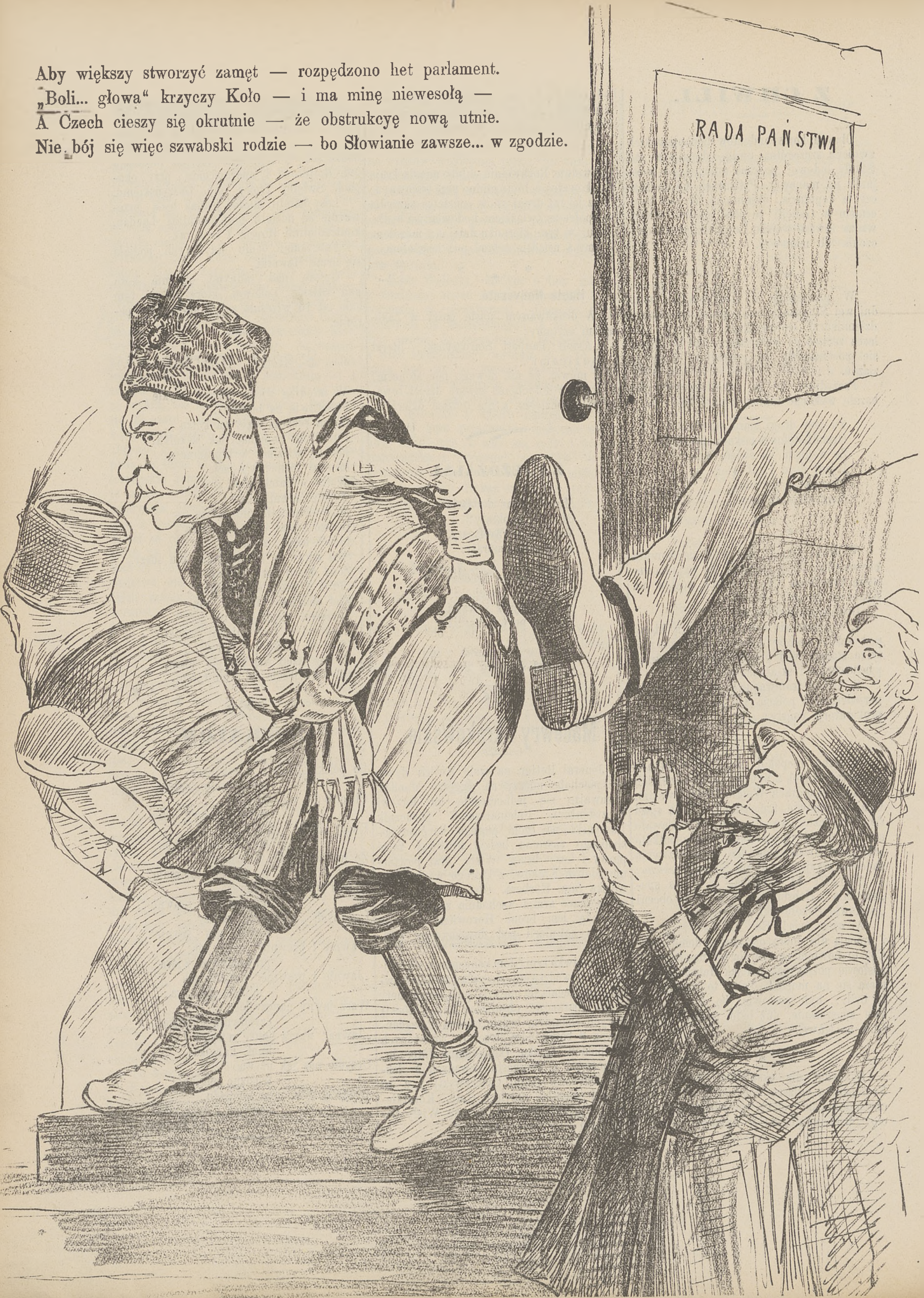
A. W.

MOSKALOM.

Po polsku dziatwy w szkołach
nie uczycie naszej,
Chcecie by zapomniała
całkiem mowy laszej.
Ukazy zatem „stupajkom“
dajecie nikczemnie,
Że nie wolno uczyć dziatwy
tej nawet „tajemnie“.
U was wszystko i zawsze
odbywa się „prawnie“,
I różnych „prawnych“ rzeczy
uczycie nas „jawnie“.
„Jawnie i prawnie“ szerzy się
prawosławna wiara,
„Jawnie i prawnie“ uczycie nas
miłości dla cara.
Wasz jawny nauczyciel:
czynownik-stupajka!
„Jawną“ waszą naukę wpędza
knut, nahajka!
Uczycie nas jak używać
truciznę puginał!
Wasza szkoła, dom nierządu,
karczma i kryminał!

A. Barański.

Aby większy stworzyć zamęt — rozpędzono het parlament.
„Boli... głowa“ krzyczy Koło — i ma minę niewesołą —
A Czech cieszy się okrutnie — że obstrukcyę nową utnie.
Nie bój się więc szwabski rodzie — bo Słowianie zawsze... w zgodzie.



Pan radca Piorunkiewicz.



Tag śe kiedyś łyskało, tag gźmiało bokami żem wieczur ńe wyszet uwożo pon, tylkom sobie z kobitom zostoł doma i gawendziuł o interesach miasta.

Kobita jag kobita uwożo pon ćekawo jag żydoskie dźecko do pułkfaterka, pyto śe czy mnie na nowo do rady wybiera?

Pźes Bug żywy! mnie by nie wybrali? mnie, klepożona uwożo pon, z dziada pradziada? Rany boskie! a ktużby im prowde w oczy godoł? a ktużby najlebsze wnioski stawioł? a ktużby dboł o pożondek w mieście a niepozwoluł uwożo pon wyżucać piniendzy pźes okno? Jo już na nową rade mom kupe uwożo pon wniosków i jezdem pewny, że wżystkie pźejdą, bo bedą zmiżać do pożytku, a niewiele bedą uwożo pon kożtuwać.

Ponieważ cały Polsce zależy na jakszypszem i dokładnem odnowieniu uwożo pon zomku na Wawelu, a Krakowowi nojwiency, zatem postawie wniosek:

Rada miejsko utwoży kumitet, ktury wyjedno u żondu pozwolenie zwidzanio roz na dziń wszystkich uwożo pon kumnot kruleskich o pewny godzinie. Zwidzanie za biletami po jedny albo dwie koruny od osoby, na dohud odnowy.

Oprowadzać bedą uwożo pon weterani z 1863 r. i objaśńać kużdą kumnate podług nojlepszygo opisu.

Do takiego kumitetu muszą być wybrani uwożo pon przedewszystkiemi wielgo patryjotka pani Ulonosko, kturo centowemi zkładkami rozbudziła z uśpienio całe zpułeczynistwo — dali derektur p. Ślenk, ktury pirszy podnius myśl uwożo pon odnowienio zomku, poruszuł sejm przez niezapomniany pamienci marszałka Zyblikiewicza, obmyśluł w czenśći fundusze i do dziś śe gorunco Wawelem zajmuje, w końcu ks. kanonik Tumosz Bukowski, człek młody, czynny uwożo pon, patryjota, un śe kierownictwem pży sprzedaży biletuf i pży oprowadzyńu goronco zajmie.

Dohud z tego bedzie ćągły i gruby, bo hoćóż kościuł, groby i zkarbiec dużo ludzi, zno, to wnentrzo zomku prawie nikt, a tam jest uwożo pon dużo i bardzo dużo pamiontek godnyh widzeńo.

Za pżyjencie tego wniozku bedzie nom całe spułeczeństwo wdźenczne a nawet obcy bedą uwożo pon zwidzać i w ten zposub pżyzpieszy się całą zprawe, bo pżyhut bedzie gruby.

Ale musze odyjść od żeczy.

Wczoraj pżyjechoł ze Lwowa jeden radny miasta, z kturem sie uwożo pon od 20 lat znomy, no, i poślismy do Grala na flażke zielenioczka. Jako oba radcy, jo, uwożo pon krakoski a un lwowski, zaczeliśmy naturalnie krytykować, ja Lwuf a un Krakuf.

Jo do ńego: a moće wy zomeg, na Wawelu a moće wy planty, a moće wy taki pałac sztuki? he? uwożo pon.

A un mi na to śpiwajonco: Jehali koty po dachu, my mamy taki zamek bo my mamy taki wysoki zamek, my mamy taki planty, bo my mamy taki szkarpy i taki hetmańskie wały, a pałac sztuki, taki jak u was, co się już dwa razy kidał my taki nie chcemo. Gdyby se we Lwowi kto na fronton takie golusy panawieszał, toby je Lwowianki taki błotem obrzuciły.

Zresztą weźmy taki w porównanie naszą radę miejską a waszą — u was jeden radca jakiś profesor Liczbowicz nie dopuścił taki do kompletu, bo sie nie chciał taki ze schodów wrócić, a my temczasem pracujemo ciężko. Uchwaliliśmo założenie miejskiej taki kasy oszczędności, miejskiego ubezpieczenia taki od ognia; a wy co? Zeście uwożo pon uhwolili kase ożczendności mijską, toście zrobili mundże bo to zażegno ztąknacyją w średniem chandlu, pżemyśle i w reńkodziełach, bo ta wielgo kasa mo uwożo pon grubsze interesa całego kraju na oku gdy temczasem miejsko kasa bedźe brunić uwożo pan tylko interesow miejskich. Za to wom śe należy pohfała.

Ale żeśće uhfolili zakłod ubezpieczynio od ogńa ryalności, tożće uwożo pon grubo zbłundzili.

Mńe śe to tag widzi, jakby jaki średnio bogaty ślahćic czymoł uwożo pon kuńe wyźcigowe. Jużci byli tacy, ale albo śe po jakiemś czaśie obrahuwali i kuńe ze stratą zpżedali, albo uwożo pon, ześli na dziady. Zobaczyće, że za 4 do 5 lat muśiće zakład zlikwiduwać tak samo jak zlikwiduwało uwożo pon galicyjskie toważystfo. Dobże powiedźoł muj somśiod co był feleblem pży wojsku:

Szarpen zy zyh nyht
Bo stego bedźe ztrata i fztyt.

Piosnka neo-demokraty.

Demokratą był mój tata,
Hej, hej, był mój tata.
Ja też sobie demokrata,
Hej, hej, demokrata.

Demokratą jestem z rodu,
Hej, hej, jestem z rodu
W każdym calu z tyłu, z przodu.
Hej, hej, z tyłu z przodu.

Z demokracyą ściśle żyję,
Hej, hej, ściśle żyję
Tu wiecuje, a tam piję,
Hej, hej, a tam piję.

Gdy mi język się rozbryka,
Hej, hej, się rozbryka
Krzyczę czasem: „Bij stańczyka!“
Hej, hej: „Bij stańczyka!“.

Więc mię lubią wszystkie „grupy“
Hej, hej, wszystkie „grupy“
I ciągną mię do swej kupy,
Hej, hej, do swej kupy.

Lecz ja sobie pływam gracko,
Hej, hej, pływam gracko
Między czernią demokracką,
Hej, hej, demokracką.

Tum liberał, tam klerykał,
Hej, hej, tam klerykał
I tak zawsze będę fikał,
Hej, hej, będę fikał.

A gdy przyjdzie iść do urny,
Hej, hej, iść do urny
Pokażę im, żem nie durny,
Hej, hej, żem nie durny.

Co tam idea, przekonanie,
Hej, hej, przekonanie,
Grunt brzuch pełny, mości panie!
Hej, hej, mości panie!

Więc gdy zwącham, że coś chapnę...
Hej, hej, że coś chapnę...
Do stańczyków zaraz drapnę
Hej, hej, zaraz drapnę.

Nową modą i zwyczajem
Hej, hej, i zwyczajem,
Gębę, pióro oddam w najem,
Hej, hej, oddam w najem.

Choć mię za to nazwą św....
Hej, hej, nazwą św...,
Cóż wielkiego mi uczynią!
Hej, hej, mi uczynią.

Co tam plucie, pyskowanie,
Hej, hej, pyskowanie
Ślina zniknie, brzuch zostanie,
Hej, hej, brzuch zostanie.

Zresztą kpię z opinii świata
Hej, hej, z opinii świata,
Bom ja neo-demokrata,
Hej, hej, demokrata.

Kwintylian.

PORÓWNANIA.

Rozwoziły ongi fury
Po Krakowie czarne rury,
Dziś znów w którą spojrzysz stronę,
Zobaczysz rury czerwone!
Co się z tym Krakowem dzieje,
Chyba on cały zrurzeje?
Wówczas burmistrz będzie Rurski,
A podburmistrz pewno Dziurski.

Straszny sen pana radcy Kalasantego.

Pan radca Kalasanty zbudził się dziś późno, spocony i tak okropnie zmęczony, jakby go ścigał batalion piekielnych furyj na koniach wyścigowych.

Otworzywszy oczy spostrzegł pochyloną nad łóżkiem i zapłakaną swą połowicę panią Magdalenę, która zapytuje go, czy nie jest wypadkiem chory, bo przez sen strasznie krzyczał, bił pięścią w ścianę i wywoływał jakiegoś Cerbera.

Na to pan radca Kalasanty powiada:

„Magdusiu miałem straszny sen, a mianowicie, śniło mi się, że byłem na posiedzeniu rady miejskiej, która zebrała się tak licznie jak to od wyboru pana Prezydenta nigdy nie bywało, brakowało tylko dwóch radców tj. hr. Andrzeja Potockiego i hr. Stanisława Tarnowskiego. W tem wchodzi pan Prezydent, wyjmuje duży arkusz papieru i zaczyna czytać:

„Gdy kadencya połowy Rady miejskiej dawno już upłynęła, przeto polecam Panu Prezydentowi, aby bezwłocznie rozpisał nowe wybory na podstawie starego statutu miejskiego.“ podpisano Dr. Körber. w. r.

„Po tych słowach Pana Prezydenta powstał w sali radnych hałas, dały się słyszeć głosy „my Dra Körbera nie znamy, co on nam tu ma rozkazywać, my się stąd nie usuniemy, my rozpiszemy wybory, kiedy nam się będzie podobało i t. d.“ Potem któryś z radców uczony w łacinie krzyknął: „pereat Dr. Körber, a cała rada miejska okrzyk ten wraz z galeryą powtórzyła i powstał okropny tumult, pan radca Dr. Seinfeld włożył dwa palce do ust i gwizdnął, galerya zahańbowała, pan radca Dr. Propper począł walić laską w stołek, a ja jako w gorącej wodzie kąpany przystąpiłem do stołu pana Prezydenta i zacząłem pięścią walić w stół i krzyczeć, że chyba po moim trupie wejdą nowi ludzie do rady. Pan Prezydent rzeknął coś sekretarzowi i ten wyszedł po to, aby po chwili, wrócić z policyantami, którzy wzięli mie za bary i zaczęli ze sali przemocą wynosić i oto gdy prawie byłem na schodach, obudziłem się!

„Czy to nie straszny sen Magdusiu, na jego wspomnienie włosy stają mi na głowie, stracić mandat radziecki i być wyrzucony za drzwi — to okropność!

„Magdusiu pokaż *Czas* poranny, może są j kie nowiny“.

Pani Magdalena podała żądana gazetę. I oto, co strapiony pan Kalasanty wyczytał na samym wstępie:

„Ministerstwo dla Galicyi pozostawia s obodnemu uznaniu krakowskiej rady miejskiej, czy i kiedy zechce ustąpić i rozpisać nowe wybory“.

Pan Kalasanty jak młodzieniec wyskoczył z łóżka i z radości zaczął ze swą Magdusią tańczyć polkę na nutą „Na zielonej łące“.

Refleksye tramwajowe.

Kraków, dziadzio podagryczny
Sprawia tramway elektryczny...
Jakaż będzie z babcią sprawa?
Jeszcze konne ma Warszawa!

Postęp biegnie, leci, goni!
W ślad parowych oto koni —
Idą konie błyskawiczne,
A wraz z nimi zmiany liczne.

Na twarz, na łeb i na szyję,
Bez względu na życie czyje...
Niby kule — na wsze strony
Wymijają się wagony.

Werwę w ruchu znać ulicznym
Z tym tramwajem elektrycznym,
Ale zresztą zastój, śpiączka,
Bo we wszystkiem obca rączka...

Macza niemiec i belg chciwie
Swe kromki w naszej oliwie,
A polak dopiero sarka
Kiedy już dno widać z garka.

Pierwsza kolej w kraju na cię, —
Nie wzdragaj się, zacznij bracie!
Zamiast obcinać kupony
Lub o Anglii pleść androny...

„Pszczółka, konik i pszenica
„Wywodzą z długów szlachcica“.
Lecz karty, wino, kobiety
Pędzą znów w długi niestety!

Pierwsza trójka dziś zawadzi,
A za drugą starzy, młodzi —
Tak na oślep, jak przed laty —
Pędzą, choćby wpaść za... kraty.

A tymczasem tuż, z przed nosa
Imigrantów chuda, bosa —
Wszystkie skarby sprząta fala;
W mig udzielny pan z wasala!

Oj! wy ojce, oj! wy syny,
Wyrugują was z dziedziny,
Wyrugują, jak Bóg w niebie!
Obcy w waszem, jak w swem grzebie,

Nafta, węgiel, sól i lasy,
Wszystkie ziem i wód zapasy
Przetrzebione z waszej łaski
Na wątpliwej sławy blaski.

A na pewnej pomnik sławy
Jeden został okaz łzawy,
Lecz ten u nas tylko w cenie..
Nazywa się: poświęcenie!

A. W.

Pieśń o krakowskich smrodach.

Każdy znawca mi potwierdzi,
Że w Krakowie strasznie śmierdzi.
Kto nos dźwiga nie dla kształtu
Ten stąd czmychnie krzycząc: „gwałtu!“
Dumnym trza być z tego grodu
Gdzie aż tyle mamy smrodu.
Niech więc „Józio“ gniewem parska,
Lecz ulica Trynitarska
Każdej dnia i roku pory
Niemożliwe ma fetory,
Bo kanały treścią swoją
Balsamiczną wonią roją.
Radziwiłła, gdyby żyła
Samaby się zadziwiła
Jakiem prawem piękne miano
Takiej nędznej dziurze dano.
Gdyś nie waryat — nie złoczyńca
Nie choć nigdy na Wawrzyńca.
W tej dzielnicy i ulicy,
Na Dajworze i Wolnicy
Gorszy niźli proch — petarda
Zapanował kult Talarda.
Ja odkryłem i to wreście
Skąd są nazwy ulic w mieście.
Pańska — bo ma pańskie smrody,
Brak porządku i wygody,
A na Zabiej znów w istocie
Rozmnażają żabki w błocie.
Na Smoleńsku znów dewotki
Wyrzucają zdechłe kotki,
A gdy djabli cię poniosą
Na „Bosacką“ — wyjdziesz boso,
Bo w tym błocie panie bracie
Oba buty postradacie.

Konstanty Krumłowski.

Odwrót.

Zabrzmiały bojowe surmy,
Zadrżały w posadach surmy...
Lecz gdy ruszył smok ogonem,
Hans-Wurst z okiem załzawionem,
Jon Bull z pustą flachą z dżinu
Odstępują z pod Pekinu;
Joan Potage za nimi w ślady, —
Nikt nie da smokowi rady!
Lepiej więc niedźwiedzia wzorem —
Nim się groźny rój rozhula —
Odejść zawczasu od ula...
Bez miodu, ale z honorem.

Tajny radca

Nieporozumienie.

— Pani dobrodziejko — ale prosiak wspaniały!...

— Prawda?... muszę się panu pochwalić, że to ja sama go wykarmiłam...

— ...!?!... a powienszować... powienszować...

Przepisy wodociągowe

dla miasta Krakowa.

§ 1.

Wodociąg krakowski dostarczać będzie — o ile to się okaże możliwem — mieszkańcom miasta wody na następujące cele:

1. Na użytek domowy z wyjątkiem wody do picia, gdyż w tym celu istnieją piwiarnie, winiarnie, restauracye i kawiarnie. Do mycia i kąpieli również nie wolno będzie używać wody z wodociągów, a to ze względu aby nie stała się ona przyczyną jakiej epidemji i z tego też względu pozwala się mieszkańcom miasta nigdy się nie myć ni kąpać, co i tak zdrowiu nie szkodzi, czego dowodem zdrowotność Każmierza.

2. Na cele przemysłowe różnego rodzaju lecz tylko tym przemysłowcom, którzy wcale wody nie potrzebują. Fabrykom wody sodowej i wód mineralnych wogóle czerpanie wody z wodociągów będzie ze względów zdrowotnych zakazanem. Fabrykom perfum i trucizn będzie dostarczała gmina wodę bezpłatnie, ponieważ na te cele nadaje się ona wyśmienicie.

3. Na cele zbytkowe wolno będzie używać wody, ile się komu podoba, bo i tak często jej nie będzie w wodociągu.

4. Na cele publiczne, jak skrapianie ulic, tylko w razie przybycia jakiego ministra, namiestnika lub innego dygnitarza do miasta.

5. Na budzenie śpiących radców miejskich na posiedzeniach. W tym celu prezydent miasta zamiast dzwonka będzie trzymał odtąd w ręku rurę wypływową z hydrantu do sikania na łysiny śpiących radców.

§ 2.

Ze studzien publicznych, które na placach publicznych założone będą, czerpać wody nie będzie wolno pod karą picia jej przez tydzień. Przyglądać się studniom tym jednak będzie dozwolone. Gminie zastrzega się prawo wyboru miejsc pod studnie, z których pierwsza będzie założona na pałacu sztuki przy Placu szczepańskim. W tym celu wybito już zęby opromienionej figurze nad portalem i z otwartych jej ust buchnie niebawem strumień wody. Wchodzącym do budynku będzie wolno parasole rozpinać. Wszystkie studnie, istniejące obecnie a mające dobrą wodę zostaną zasypane.

§ 3.

Gmina nie odpowiada za przerwy w dostarczaniu wody. Jeżeli przerwy będą dłuższe, natenczas pozwala się mieszkańcom pić wodę z Wisły lub Rudawy. Jedynie radcom miejskim będzie dostarczane piwo pilzneńskie na koszt gminy, a na żądanie straż ogniowa będzie nawet przewoziła całe rodziny radców wprost do Hawełki lub Wentzla zupełnie bezpłatnie.

Magistrat może zamknąć wodociąg:

1. Skoro w nim wody nie będzie:

2. jeżeli się okaże, że mieszkańcy używają wody do picia:

3. jeżeli za brak wody właściciel domu nie będzie chciał płacić.

Zamknięcie wodociągu może trwać tak długo, jak się Zarządowi będzie podobało a nawet i do najbliższych wyborów do rady miejskiej.

§ 5.

Podatek wodociągowy będzie uchwalała corocznie rada miejska o ile możności jak największy. Oprócz tego zaprowadza się osobne opłaty taryfowe za odkręcanie i przykręcanie kurka przy czerpaniu wody, za patrzenie się na wodociąg, za krytykowanie go itp.

Wszelkie opłaty ściągane będą przez sekwestratorów, którzy odtąd zamiast kołpaków będą nosili muszle wodociągowe na głowie, a przy boku miast karabeli rury ołowiane.

DLACZEGO?

Mówią, że intencya szczera
Aby raz skończyć ten zamęt,
Spowodowała Körbera,
Żeby rozwiązał parlament.
Inni twierdzą, że nie o to
Chodziło, by skończyć chece,
Lecz — by nie upaść z sromotą,
I — utrzymać się przy tece.
Może tak myślał... a może...
Nie znamy jego intencji.
Lecz pytamy, po wyborze
Czegóż się spodziewa więcej?
Czy myśli, że może Czesi
Zgodzą się na krzywdę nową,
Gdy im szwab znowu zawiesi
Miecz Damoklesa nad głową?
Czy sądzi, że może Niemcy
Zapatrzeni w jego gwiazdę,
Zgodzą się jaknajgoręcej
Na koronę czeską, na „zde?"
Czy może nowy parlament
Pojedna narody szczerze?
Uciszy krzywdzonych lament?
— Nie wierzę, panie Körberze!

Kraków.... nagiej sztuce".

Kraków zwany polskim Rzymem
I pamiątek zwan krainą
Ma budowle i pamiątki
Które na świat cały słyną.
Te pamiątki — te świętości
Przechowane z wieków wielu:
Taki kościół Maryi Panny,
Groby królów na Wawelu
One będą dla narodu
Drogowskazem wśród tułactwa
Ale oprócz tych świętości
Ma też Kraków i dziwactwa.
Kochać trzeba to co swoje
Powinnością jest to bowiem
Lecz znać trza i słabe strony
A o takich tu opowiem.
Gmach teatru — każdy przyzna
Jak jest drogim dla Polaków
Świadczy o tem nawet napis:
„Narodowej sztuce — Kraków"
Kończą właśnie teraz drugi
Gmach, co ma być sztuk świątynią
Lecz popatrzeć zgroza bierze
Czego to z niej nie uczynią!
Robił do niej plan i szkice
Widno waryat lub półgłówek
Albo młodzik co powinien
W szkole ćwiczyć swój ołówek.
Z budą ową snać związana
Złych przeznaczeń wroga siła,
Na stragany frontem patrzy
I po dwakroć się waliła.
Lecz już o tem dość pisano
Dość mówiono i radzono
Ja jej inny grzech wypomnę
Nie najmniejszy zaś grzech pono.
Na budowy ornamenta
Zgroza spojrzeć skromnej Polce
Jak bezwstydnie po jej ścianach
Umieszczone chude golce:
Suchotnicze te poczwary
Rażą smak każdego widza
A bezwstydność ich postaci
Samą sztukę już zohydza
Do tych tedy emblematów
(I ja projekt swój dorzucę)
Dać coś à la Przybyszewski
Napis: „Kraków.... nagiej sztuce".

K. Nemo.

Z rokiem szkolnym.

Już otwarte szkół podwoje
A więc spieszą dziatwy roje
Czerpać wiedzy zdrój.
Gdy wrót jak cerbery srodzy,
Strzegą straszni pedagodzy
Cyrografów zwój.

Szkolne taksy i opłaty
Płać gotówką, nie na raty,
Przytem mundur spraw.
Bo ten wstęp ma, kto zapłaci
A więc możni i bogaci
Dziś do szkolnych ław!

Czyż to zamiar nie wesoły
Biednym zamknąć wstęp do szkoły,
Idealny plan!
Zamknąć stancye i poddasza
Wnet się biednych powypłasza
Z po za szkolnych ścian.

Chociaż jak nauki łaknie
Skoro kąta mu zabraknie
By się uczyć mógł,
Wtedy wróci do zagrody
Jako pastuch pańskiej trzody
Zwiększy liczbę sług!

Nelin.

Nasz dorobek literacki.

W najbliższym czasie opuszczą prasę następujące dzieła:

Bochaterska śmierć Apolinarego z Jaworowa w walce z Czechami ze wstępem hr. Stanisława Tarnowskiego. Powieść współczesna. Nakładem redakcyi *Czasu.*

Doboszis da. Epopeja o sposobie kandydowania ad infinitum, w 10 pieśniach z prologiem Michała z Konopi. Nakład *Nowej Reformy.*

Mord dla krwi czyli upadek posła de Porada. Tragedja w 5 aktach z epilogiem dra Lewickiego. Nakładem *Głosu Narodu.*

Przygody nowoczesnego Ulissesa czyli ucieczki do Szwajcaryi, w formie korespondencyj między posłami Daszyńskim a Stojałowskim. Nakładem *Naprzodu.*

Program demokratyczny w praktyce. Rozprawa filozoficzna przez A. Biechońskiego z przedmową Romanowicza. Nakład *Słowa polskiego.* Jasło 1900.

Jedź do Cytery! Jedź do Cytery! Operetka w 3 aktach, poświęcona byłym posłom do Rady państwa. Libretto dra Körbera. muzyka Pinińskiego. Nakładem *Gazety lwowskiej.* Lwów we wrześniu 1900.

PECH „13".

Niedowiarki tego świata,
Choć ludziskom figle płata,
Wyśmiewają pech niecnotę...
A kto patrzy ten uwierzy,
Że w tem szczera prawda leży,
Że ów pech — jest plagą świata...
Nie potrzebne tu dowody,
Gdy się zliczy wszystkie szkody,
Mianowicie te — pechowne —
Bo im o tem myślę więcej,
Tem się robi mi goręcej,
A dowody mam wymowne —
Gdym się rodził właśnie wtedy,
Dzień 13-ty dla mej biedy
W metrykę mi zapisali —
Ochrzcili mnie trzynastego,
Na świętego Antoniego,
No i imię jego dali.
O dzieciństwo — o to mniejsza,
Wiek dojrzały — rzecz ważniejsza,
Tu się ów pech uwidocznia,
Gdzie się ruszę — wszędzie ciemno,
A trzynastka idzie ze mną
Jak wyrocznia...

. . . .
. . . .

Otworzyli park Jordana —
Tam — chodziłem zawsze zrana,
Napawać się wonią błoni —
Tam ją zawsze spotykałem —
Lecz uwagi nie zwracałem,
Bo właściwie — cóż mi do niej. .
Lecz, że ów pech figle płata,
Gdzieś też w środku jakoś lata,
Zbliżyliśmy się ku sobie —
A więc flirty — więc rozmowy,
Czyli w inne mówiąc słowy —
Anim spostrzegł się co robię...
Bo — raz jakoś się złożyło —
Serce mi się rozmiękczyło,
Padłem przed nią jak podcięty...
Że ją kocham — zapewniłem,
I o rączkę poprosiłem —
I zostałem... (pech!!...) przyjęty!
Nieraz tego dziś żałuje,
Gdy to wszystko zesumuje,
Lecz niestety... poniewczasie —
Już nie chodzę do Jordana,
Jak to ongi w one rana,
Bo — odwołać to nie da się.
Ot — było to trzynastego,
Na świętego Antoniego —
...Jak ten czas mi zleciał sporo...
Lat trzynaście, temu właśnie —
Niech to piorun jasny trzaśnie —
Dzieci — mam też trzynaścioro!

An. Anas.

Lapsus linguae.

Mamy przed sobą afisz z d. 22 paźdz. 1820 r. Zapowiada sztuki magiczne, które przedstawi pani Z... — kończy się zaś następnie:

„Gdy podobne widowisko od dawna „wyłącznie do mężczyzn należy, mam „nadzieję, że P. T. Publiczność raczy „się licznie zgromadzić, aby ujrzeć „to, czego żadna kobieta dotąd przed „tak świetnem Zgromadzeniem nigdy „jeszcze nie pokazała".

CIEKAWSKIM.

Wedle Jasła
Się roztrzasła
Z armatami bania,
Ciągle strzały
Dzionek cały,
Człek uszy zasłania.
A znów oczy
Blask mu mroczy
Od złocistych kasków,
A przez barki
Idą ciarki
Z obawy potrzasków.
Tu pikieta,
Tam wedeta,
Ówdzie dedektywy...
Jedź kochanie
Na zebranie,
Jeśliś wrażeń chciwy.
Z dobrą miną
I z przyczyną
Słuszną, bo areszta
Wnet otworem
Przed pozorem...
Lub choć żandarm zbeszta.

Pikiel Hauba.

Rady radcy dla radcy, gdyby go na posła opinia wyniosła.

Otóż radco mój kochany,
Znów parlament rozwiązany!
A gdy skończył się parlament,
Będzie w kraju znowu zamęt.
Na myśl samą już człek chory,
Że wnet zaczną się wybory...
Ty, bo lecisz na poselstwo —
W swym żywiole jesteś bracie!
Dla mnie istne to djabelstwo,
Za czem wy się ubiegacie.
Niemasz to jak siedzieć w domu,
Wśród przyjaciół, przy jejmości...
O! nie życzę ja nikomu
Po stolicach włóczyć kości.
Tu w Krakowie — za stolikiem
Przy kawusi — człek jak w niebie!
A gdy nawet politykiem
Jest czasami — to dla siebie.
Tam — rzecz inna! Tłum krytyczny
Patrzy na cię z każdej strony,
Ruch, charmider ustawiczny,
Gadaj wciąż jak nawiedzony.
Kłaniam za to uniżenie!
Tak — raz na rok w deputacyi,
Lub przyjęcie gdzieś na stacyi —
Jestem gotów, jestem w wenie,
Ale ciągle referować
O tej galicyjskiej biedzie,
Na trybunie stać na przedzie —
Boże! racz że mnie uchować —
Waści życzę powodzenia!
A czy łyki, socyały,
Klerykały, czy kraj cały
Cię wybierze — niech ocenia
Należycie twe zapały
I poselskie poświęcenia.
Strzeż się wszakże Szönerera,
Wolfa — panie dobrodzieju!
A obstrukcya gdy doskwiera,
Zażyj zaraz waść oleju!

A. W.

TELEGRAMY.

Londyn. „Biuro Reutera" donosi: „Mocarstwa chcą się wycofać z Chin, w celu leczenia sińców po kułakach — Chińczycy nie chcą ich puścić. — Telegrafowano do cesarza Wilhelma lecz bezskutecznie. — Nie miał bowiem czasu zajmować się głupstwami, gdyż przygotowywał się do okolicznościowej mowy.

Paryż. Według doniesienia z Szangaju, cesarz chiński, wybiera sie na wystawę. Ma się tam zjechać z carem Mikołajem i podziękować mu za wykonanie uchwał konferencyj pokojowych w Hadze a eksperymentowanych na Chinach.

Pan Jojne Fifkes odważny.

(Historya prawdziwa).

Kolega Jan Himik, słuchacz medycyny na sławetnej Alma Mater Jagiellonica źle spał tej nocy, albowiem popierwsze wczoraj jako 31 marca wrócił przed dziesiątą do domu dla braku mamony na szperę; po drugie wypił zaledwie połowę zwykłej swej porcyi okocimera u Suskiego: po trzecie dziś było właśnie pierwszego kwietnia i to był najstraszniejszy powód niespokojnej nocy.

Zaprawdę powiadam Wam, Jan obawiał się o dzisiejszą przesyłkę pieniężną, którą jak zwykle najpunktualniej pierwszego każdego miesiąca otrzymywał od ojca, lekarza w zapadłej galicyjskiej mieścinie. Na pierwszy rzut oka wydaje się dziwnem, że Jan obawiał się o pieniądze, które zawsze punktualnie otrzymywał od ojca, lecz sprawa się wyjaśni, gdy dodam, że kolega Jaś był wesołym chłopcem i miał więcej długów jak włosów na głowie, że nawet rachunek tych długów już dawno zatracił, a mimo tego pod względem robienia długów i naciągania lichwiarzy był mistrzem tak, że w gronie kolegów zwaliśmy go ministrem austryackiego skarbu.

Nasz przyjaciel dzielił swych dłużników na kategorye nie według wysokości dłużnej sumy, lecz według ulic, które jego wierzyciele zamieszkiwali, wskutek czego nie odważyłby się za żadne skarby świata przejść w biały dzień około domu, w którym mieszkał jego wierzyciel, toteż zdarzyło się pewnego pięknego poranku tak, że wierzyciele Jasia zamieszkiwali wszystkie ulice, przechodzące do Collegium phisicum i na kliniki i on wierny swej zasadzie od dnia tego przestał całkiem chodzić na wykłady. Dziś o 8 rano wstał Jan z miną delikwenta, skazanego na karę śmierci, bo najupartszy wierzyciel jego pan Jojne Fifkes, majster od udzielania pożyczek na indeksy, tudzież na weksle z podpisami ojców małoletnich a pełnoletnich studentów, zapowiedział naszemu bohaterowi, że od 5 rano będzie czekał pod jego domem, wejdzie do mieszkania i nie wyjdzie, dokąd nie otrzyma pieniędzy.

Jaś znał wytrwałość Jojny, toteż był przekonany, że tym razem pieniądze przesłane przez ojca nie ujdą łapczywych pazurów Fifkesa.

I rzeczywiście ledwie nasz Jaś zdołał się ubrać i zapalić papierosa z resztek małej paczki tytoniu, zwanego w naszym języku trzynastką, zapukano do drzwi i pan Jojne Fifkes wszedł do pokoju, trzymając w ręce weksel jak chorągiew do boju rozwitą i zapytał:

„Ny Pan Finanzminister, płaci Pan dziś weksel, czy nie? bo jak pan nie zapłaci, to ja będę tu siedzieć do wieczora, mało powiedzieć do wieczora, do jutra, do pojutra, cały rok. Mnie moje Salcie przyniesie chleba i cebuli, wuna nie śmi umrzeć z głodu“.

Na to odparł Jaś, siląc się na uśmiech: Panie Fifkes, siadaj pan wygodnie na kanapie, skoro pan chcesz tu tak długo siedzieć, ale żałuję mocno, że siedzenie to będzie pana dużo kosztować, gdyż oderwie cię co najmniej na rok od twych tak intratnych zajęć.

Panie Finanzminister, nie rób pan takie niemądre żarty, tylko płać pan weksel, zresztą ja zaczekam, aż przyjdzie list z pieniądzmi od tatki — rzekł Jojne i usiadł spokojnie na kanapie.

Jaś widząc, że się pijawki nie pozbędzie, siadł spokojnie na fotelu i zaczął czytać poranną gazetę, w tem spostrzegł w telegramach nazwisko swego rodzinnego miasteczka i wyczytał, że tam wybuchła epidemicznie czarna ospa. O mało nie podskoczył z radości, już miał sposób na Fifkesa.

Panie Jojne, miał pan już czarną ospę, zapytał Jaś niespodzianie?

Jojne zerwał się z kanapy i zawołał drżącym głosem:

Ny, co pan mówi takie paskudne chorobę, niech mię od niej strzeże Bóg Izaaka i Abrahama.

Tak? a ja to właśnie czytam, że w mem rodzinnem miasteczku panuje epidemicznie czarna ospa. Pan wiesz, że mój ojciec jest lekarzem, spodziewam się więc, że nie będzie tak nieostrożnym, aby mi jak zwykle przesyłał pieniądze w banknotach, gdyż czarna ospa jest strasznie zaraźliwą chorobą.

Panie Finazminister, ojciec pański nie przyszle pieniędzy w banknotach, zaczął biadać Jojne, on nie będzie chciał zrobić ze mnie żebraka, a moich pięciu ślicznych bachorków sierót...

Niech się pan Fifkes nie boi, rzekł Jaś, ja użyję środków antiseptycznych, dobrze, żeś pan przyszedł, to mi pan pomożesz?

Co ja panu pomogę, ja panu nic nie będę pomagać, ja tu przyszedł po pieniądze, a nie po czarną ospę, zapłać mi pan, to ja pójdę do domu.

Bardzo mi przykro, panie Fifkes, ale pan wiesz, że nie mam pieniędzy i oczekuję na listonosza, który ma je przynieść z poczty. Ale wie pan co, żeby to było straszne, gdyby tak można było od pieniędzy zarazić się czarną ospą.

Po tych słowach Jasia stanęły Fifkesowi włosy dębem na głowie i począł mówić drżącym głosem:

Panie Finanzminister, ja pójdę zaraz do domu, mnie się robi niedobrze, ja przyjdę jutro, albo pojutrze, ale niech pan natychmiast zmieni pieniądze, które panu przyśle ojciec...

Z przyjemnością odrzekł Jaś, zamykając za Fifkesem drzwi, który biegł, przeskakując po trzy schody na raz. Więc i tym razem jeszcze udało się Jasiowi uratować pieniądze przed chciwością Fifkesa, wiedząc jednak, że nie łatwo będzie w przyszłości naciągnąć go na jaką chorobę lub tyfus, uprosił ojca, aby mu przysyłał pieniądze na nazwisko moje, który jako przyjaciel Jasia, jego machiawelski spryt niniejszem do potomności przekazuje.

Gozdawa.

Wiwat bratczyk!...

Nasz „ksiądz prałat“ — pokryjomu
Ponoć znów się w Rzym wybiera,
I do papieskiego tronu
W pośród chłopów skargi zbiera.

To na księży — to na rządy,
Burżuazyę i t. d.
W nowe wchodzi wikłań prądy,
Byle tylko mu coś dali...

Chłopskie z sobą ma umysły.
Wieści im wciąż nowe cuda,
Choć nadzieje dawne prysły,
Może to się teraz uda...

Czego chce, chłop nie rozumie,
I nad tem się zastanawia
Prałat, lud tumanić umie,
I buziaka mu nadstawia...

Równość głosi i braterstwo,
Ci mu znowu swą czcią kadzą —
To nie będzie przeniewierstwo,
Jak mu znów na... lampę dadzą.

Niech więc jedzie... cierpliwości!
Sprawdzi się nań bajka stara,
Że miast w Rzym — w swej zaciekłości
Gotów zajechać do... cara.

Car, gdy ujrzy aż skraśnieje —
Choć ze swymi ma dość troski —
Pobiedonoscow aż się śmieje
— „Wiwat, bratczyk Stojałowski!“

An. Anas.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Skład artykułów dewocyjnych.

K. ZAJĄCZKOWSKI, artykuły dewocyjne, obrazki oraz książki do nabożeństwa, Kraków. Plac Maryacki l. 8. 45 6—6

J. ANGRABAJTIS, Kraków ul. św. Tomasza l. 20. Skład artykułów religijnych, obrazków, obrazów oprawnych i nieoprawnych, książek do nabożeństwa, różańców, szkaplerzy i t. p. 46 6—6

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 47 6—6

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej l. 7, 8 i 9. Portjerzy, co do lokalności, strony interesowane informują. 48 6—6

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 7 6—6

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 69 6—6

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne. 49 6—6

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 50 5-7

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 51 6—6

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p. 82 6—6

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski, Magazyn Herbat i Win. 52 6—6

Skład towarów droblazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 53 6—6

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1-szej i od 2 do 5. 54 6—6

Cukiernie.

P. MAURIZIO dawniej Rudolfi Kraków, Rynek gł. 38. Cukry deserowe, owoce, czekoladki, zagraniczne czekolady, konfitury, kartony, koszyczki, strojne pudełka, bombonierki, kasetki malowane, wódki własnego wyrobu, likiery zagraniczne. 55 6—6

JÓZEF SYKUTOWSKI ulica Karmelicka l. 16. Poleca ciasta, cukry i herbatniki oraz wszelkie wyroby cukiernicze. Herbata, kawa i czekolada każdego czasu, również wina i likiery na kieliszki. 89 2—6

Fabryka wyrobów cukierniczych.

LUBIN PIOTROWSKI w Krakowie, ul. Sienna l. 12 poleca cukry deserowe, ciasta wyborowe, owoce, czekoladki, czekolady, kartony ozdobne własnego wyrobu, wódki i likiery. 70 6—6

Zakłady kamieniarskie.

MARYA FISCHER. Zakład kamieniarsko-rzeźbiars, Kraków ul. Rakowiecka 14. Roboty z kamienia, marmuru, granitu i syenitu. Groby familijne wykonuje podług własnych lub dostarczonych projektów. Zapas gotowych pomników. Ceny możliwie niskie. 56 5—7

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem Józefa Kuleszy w Krakowie naprzeciw cmentarza. 57 6—6

Zakład zegarmistrzowski.

J. PŁONKA ul. Szewska l. 4, wykształcony za granicą, b. współprac. w Tunisie, Paryżu i u Badolleta w Genewie — poleca swój zakład zegarków doborowych. 58 6—6

Biuro spedycyjne i Kantor wymiany.

W. BUJAŃSKI, Kraków, Kantor wymiany, Biuro spedycyjne i Sprzedaż biletów kolejowych, Transport mebli wozami patentowanymi. 59 6—6

Interesa komisowe.

TERESA HRYNIEWIECKA, ulica św. Marka l. 8, parter. Magazyn od kilkunastu lat istniejący przyjmuje w komis do sprzedaży różne przedmioty nowe i używane: ubrania damskie i męskie, dywany, starożytności, biżuterye i t. p. 72 6—6

Zakład fotograficzny

SZYMON BALICER ul. Kolejowa l. 16, istniejący od 1849 roku, wykonuje powiększenia według każdej fotografii aż do naturalnej wielkości, po najumiarkowańszych cenach. 74 6—6

Pracownia ubiorów męzkich.

ANDRZEJ MATUSZEWSKI, krawiec męzki, w Krakowie przy ulicy św. Jana pod l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego. Posiada na składzie wielki wybór najświeższych sukien i kortów krajowych i angielskich na każdą porę roku. Wszelkie zamówienia wykończa najstaranniej i na czas oznaczony po najprzystępniejszych cenach. 75 6—6

Magazyn i pracownia obuwia.

ANTONI TABOR, róg Zielonej i Gertrudy l. 2, filia ulica Grodzka 43. Magazyn i pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, oraz kalosze prawdziwe rosyjskie i reperacye do tychże. Przyjmuje wszelkie zamówienia i uskutecznia takowe szybko i tanio. 68 6-6

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 60 6—6

Skład fortepianów.

I. RADZISZEWSKI i Spółka, skład fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. l. 29. Linia C—D. 61 6—6

Zakłady blacharskie.

FRANCISZEK KUCZYNSKI, blacharz, Kraków, ul. Długa l. 17, wykonuje po cenach nader umiarkowanych: pokrycia dachów, zakłada wodociągi, wyrabia closety pokojowe, oraz ma na składzie wszelkie naczynia kuchenne, — przyjmuje reperacye tychże, obstalunki i t. p. 62 6—6

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 6—6

Magazyny ubiorów męskich.

LEON GRABOWSKI w Krakowie ul. Szpitalna l. 36. Magazyn sukien męskich oraz skład materyj angielskich i krajowych. 64 6—6

ANTONI SADOWSKI,

magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie. 63 6—6

Skład materjałów aptecznych.

FRANC. ZOPOTHA i Sp. ulica Sienna Nr. 12. Jedyne miejsce gdzie można dostać wszelkich **ziół Ks. Kneipa. Ocet Ks. Kneipa** na porost włosów i **Kneipówkę** na apetyt i wzmocnienie żołądka oraz **Sumbul** niezawodny środek na odciski. — **Woda do ust z Saloleml** niezrównana! **Sport Fluid** na porost włosów i przeciw łupieżowi. **Crem i woda liliowa** nadające białość i delikatność twarzy. **Mydełka i perfumy francuzkie, szczoteczki** do zębów i włosów, **grzebienie** z najlepszych fabryk. — Wszystkie **wina lecznicze, koniak** francuzki i **herbata** rosyjska. 65 6—6

Zakład rzeźbiarski.

FRANCISZEK STYCZEŃ rzeźbiarz, Półwsie Zwierzyniec pod Krakowem. Przyjmuje zamówienia na figury i ozdoby kościelne i świeckie — z czem poleca się W. W. Duchowieństwu i P. T. Obywatelom. 66 6—6

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 71 6—6

Magazyn Nowości.

MAGAZYN NOWOŚCI i Towarów galanteryjnych KLEMENSA ZGUDA w Krakowie ul. Sławkowska l. 3, Hotel Saski, poleca: Rękawiczki damskie i męskie. Bieliznę męską, kołnierze i mankiety. Wielki wybór najmodniejszych krawatek, Kapelusze, czapki, parasole i laski, Kufry, torby, przybory do podróży, Szczotki, grzebienie, mydła, perfumy, Chustki do nosa, skarpetki, szelki, Sweatery, pończochy, kaftaniki, Paski damskie i męskie, Przybory toaletowe, Portmonetki i wszelkie towary skórzane, oraz wiele innych artykułów nowych i modnych. Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. 67 6—2

Magazyn sukien damskich.

MAGDALENA HEIDUK, ul. Wiślna Nr. 2, Magazyn sukien damskich i ubrań dziecinnych. Przyjmuje obstalunki z materyałów własnych i powierzonych. Wybór wielki wykonanie staranne, ceny niskie. 73 6—6

Pensyonat

„LITUANIA", Kraków, Studencka nr. 2, położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta, poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 77 6—17

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84

+ Ceny fabryczne. + 5-19

Zakład kąpielowy

: : w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści.* — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

39 6—0

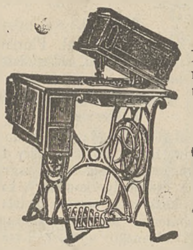
Zmiana Lokalu!

Największy Skład Maszyn do szycia i haftu SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18 w Rynku głównym.**

i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.



Na wypłaty: ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr., gotówką 10% taniej. — Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

89 1—?

JÓZEFA IWANICKIEGO

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



WARSZAWSKI

MAGAZYN OBUWIA

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 15.

Wyrabia obuwie męskie, damskie i dziecinne przeważnie ze skór warszawskich słynnych z dobroci i trwałości.

Utrzymuje w magazynie obuwie gotowe, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye, które uskutecznia szybko i punktualnie, po cenach możliwie niskich.

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem 23 6—6

Ignacy Goryczko z Warszawy.

Magazyn jako chrześcijański w niedzielę zamknięty.

Restauracja Hotelu Drezdeńskiego

w Krakowie, Rynek główny,

poleca słynną z dobroci **kuchnię** polsko-francuską, oraz **piwnice** zaopatrzone w wyborowe wina krajowe i zagraniczne. **Obiady** w lokalu po **1 złr.**, i à la Carte, również wydaję obiady do domów w abonamencie. Przyjmuję zamówienia na wesela i wszelkie zabawy po za domem. **Bulion** własnego wyrobu **kilo 4 złr** Licząc na poparcie Szanownych P. T. Gości! dziękując za dotychczasowe względy i nadal się polecam

Z szacunkiem **JAN SOWA, restaurator.**

16 6—0

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

33 AKCYJNEGO TOW. 6—6

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wiskida Remi, **Nowości w grzebieniach szyldkretowych i rogowych Wielki wybór szpilek do włosów.** — — — **Osobny gabinet dla Pań** — — — — *Kraków — Plac Maryacki.* — — 8 6—6

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.